



CO SŁYCHAĆ ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 8 (80) Sierpień 1997

WIELKA WODA W TATRACH

Szkody spowodowane przez powódź na terenie TPN zostały oszacowane na 61 mld starych zł. Woda zniszczyła 40 km dróg turystycznych i gospodarczych, zerwała lub uszkodziła 50 mostów i kładek, 7 km ścieżek turystycznych, 300 metrów tras narciarskich. Powierzchnia lasów tatrzańskich zmniejszyła się o 7,5 ha. Potoki górskie wyłobżyły w wielu miejscach nowe koryta o łącznej długości ponad 6 km. (Tyg.Podh. 28/97)

Zdaniem dyr. Czubernata szkody w niedostępnych miejscach, w rezerwach nie będą usuwane; są bowiem naturalnym zjawiskiem przyrodniczym.

Wielka woda w górach pojawia się gwałtownie, szybko jednak spływa; nie stoi tygodniami, jak to ma miejsce na równinach. Ulewne deszcze rozpoczęły się w Tatrach w nocy z 7 na 8 lipca i trwały cały następny dzień. Na Hali Gąsienicowej spadło tyle deszczu co normalnie spada w ciągu miesiąca lipca. Nic dziwnego, że woda wystąpiła ze stawów. Szlak zjazdowy z Czarnego Stawu do Morskiego Oka zamienił się w potężną sikławę, ścieżka wokół Morskiego Oka była w wielu miejscach zalana. W nocy z 8 na 9 lipca 50-ciu pracowników TPN zabezpieczyło drogę do Morskiego Oka. W pewnym momencie w dol. Pięciu Stawów było tylko trzy stawy. Z Pięciu Stawów trudno się było wydostać dol. Roztoki, Wodogrznoty potężne. Najwięcej szkód narobiła w dol. Suchoj Wody, w wielu miejscach powstały osuwiska, zerwało drogę pomiędzy drugim

a trzecim mostem, potężne drzewa wyrwane z korzeniami płynęły potokiem, toczyły się ogromne głazy. Mosty w dolinie wytrzymały, a nawet zatrzymały płynące drzewa, został natomiast podmyty most na szosie Brzeziny - Wierch Poroniec. Wylały Toporowe Stawy, w wielu dolinach reglowych zerwało mosty.



Gdy trzy tygodnie później odwiedziłam dol. Suchoj Wody i obfotografowałam szkody, były już dwie nowe kładki przez potok w rejonie zerwanej drogi, tak że przejść dalej było można. Natomiast nie dało się przejechać, transport towarowy do schroniska odbywał się po linie pomiędzy zerwanymi fragmentami drogi.



SUPERPREZYDIUM POD HAWRANIEM

13 sierpnia 1997 roku, a był to wbrew przesądom dzień szczęśliwy, odbyli wspólną wycieczkę Prezes Krzysztof Kabat i Sekretarz Towarzystwa Barbara Morawska-Nowak, aby na trasie omówić aktualne sprawy PTT. Celem wycieczki było przejście jedyne otwartego odpłatnie szlaku w Tatrach Bielskich przez Munkową Dolinę na Szeroką Przełęcz. Przy wspaniałej pogodzie szliśmy przez cudowny ogród alpejski. "Jak tu pusto i cicho, stale chciałbym tu chodzić" - stwierdził Krzysztof. Byliśmy pierwszymi tego dnia na trasie, po nas dotarło na przełęcz do momentu jej widoczności jeszcze osiem osób. Po dotarciu na przełęcz pod Kopą poszliśmy do schroniska nad Zielonym Stawem w dol. Kieżmarskiej. Pogoda robiła się coraz piękniejsza. Zeszliśmy do Matlar i bez problemów dojechaliśmy autobusem do Łysej Polany. Zapalony Prezes już planuje 14 września wycieczkę swego Oddziału w Tatry Słowackie.

Gdy Wam za tłoczno po polskiej stronie Tatr wybierzcie się na stronę słowacką, choćby na jeden dzień!

Co słycać w numerze:

Wakacyjny przegląd prasy

Górale żywieccy na Młodej Horze
Bieszczadzka Ciuchcia



**"NIE WIERZ PANU
ŚMIYSZNYEMU
ANI NIEBU JASNYMU"**

WIELKA WODA NA MŁADEJ HORZE

Piękny słoneczny letni piątek 4 lipca nie wróży niczego złego, wesoło pniego wieczorne ognisko przed "Chyżem u Bacy" PTT na Mładej Horze. Miło pachną świeżo skoszone trawy i siano pracowicie ułożone do wysoków. Miły nastrój przerywają pierwsze krople deszczu - ot wieczorna letnia burza. No i zaczęło się. Sobota, niedziela pada. Co będzie z sianami?! Co z zio-mniokami na kawolku? W nocy z niedzieli na poniedziałek natura pokazuje co potrafi - rozwarły się niebiosy z wodą - leje ciągle. Młodohorskie dróżki i chodniki zamieniły się w potoki z błotnisto-gliniastymi pulapkami, wysysającymi po kolana ludzi, a koła po osie. Poniedziałek i noc po nim następująca dalej leje. Pomimo, że na groniu do piwnic leje się woda, przemokło siano, wykróciło wysokości z sianem, na kawolkach potoki i mlaki. Szum deszczu i ryk spienionej, żółtej od niesionej gliny Danielki, ledwie mieszczącej się w łożysku górnego odcinka, diabelski turkot niesionych gniewnym nurtem kamieni i głazów wielkości sporego wiadra. Idzie wielka woda! Co będzie z Danielką, drogą, ludźmi mieszkającymi nad wodą? Zaczyna się powódź. Z uwagą wysłuchujemy wszystkie komunikaty; dlaczego są takie lakoniczne i nieprecyzyjne? W

Chyżu mało gości, czekają na pogodę. Intensywne opady przesuwają się nad południową Polską na wschód. Z poniedziałku na wtorek dalej leje, we wtorek też. We wtorek rano moje CB - radio woła: "W Danielce, "U Józki", woda zabiera brzegi i zagraża zabudowaniu po obu brzegach potoku, podbiera też mostek - przyjdźcie z Młodej Hory na pomoc!". Krótkie przygotowanie: ciepła odzież, kopytka, gumowce, peleryny i z Geńkiem od Raszki idziemy do Danielki. Drewniany most na Mładą Horę trzyma się mimo wścieklej nawałnicy, pozostałe trzy mosty również. Spieniona, warkta Danielka rwie brzegi, toczy kamienie wydające odgłosy jęczących kamieni młyńskich, które zdają się zmiadździć wszystko. Dalej leje. Czesiek z ojcem, wżeniony i pobudowany u Józki Hutury w połowie doliny Danielki, z pracownikiem Leśnictwa Danielka ścinają i wiążą drzewa, żeby zabezpieczyć miękkie podbierane wodą brzegi potoku. Każda zmiana kierunku nurtu grozi budynkom po obu stronach potoku i świerkom rosnącym na jego brzegach, które podmyte mogą runąć na zabudowania (tak było przy powodzi rok temu). Włączamy się do pracy, dochodzą następni pracownicy z leśniczym, którzy przy

pomocy lin i drutów budują kolejne umocnienia brzegów. Wczesnym popołudniem zostajemy sami - 4 mężczyźni i kobiety, potok szaleje - co dzieje się niżej?! Biegniemy do drewnianego mostku, który prowadzi do budynku za potokiem, gdzie są dzieci. Pochylony most leży częściowo w wodzie. Szybkie wyciągnięcie belek mostowych, mocujemy jedną podwalinę, pozostałe dwie na naszych oczach spływają wartko w dół. Wracamy pomiędzy budynki. Ścięte drzewo przegradza potok i piętury wodę. Janek nie może dojechać z Ujsół z tzw. "turforem", który ostatecznie przynosi na plecach. Po kilku godzinach usuwamy przeszkodę, woda rwie w dół. Nowe miejsca, nowe zagrożenia, walące się, podmyte drzewa spadające obok pracujących ludzi. Niestety nocą, nie ścięte, podmyte drzewo wali się na zabudowanie gospodarze łamiąc i niszcząc dach. Nieprzespana przez mieszkańców noc. Obawa o własny los i dobytek. Środa przynosi nieznaną ulgę. Czas pomyśleć o naprawianiu szkód.

Oby doświadczenie tych dni było ostatnim... a niektóre siana trzeba będzie spalić.

*Młoda Hora 11.07.1997
BACA - Józef Michlik*

NOWY NUMER "KWARTALNIKA" TATRY

Po trzyletniej przerwie ukazał się kolejny, podwójny numer wydawanego przez TPN "kwartalnika" TATRY. Dyrekcja tłumaczy się, że pieniądze musiały przeznaczyć na remont zniszczonych szlaków. Obecnie, po powodzi, to pewno będziemy musieli na kolejny zeszyt czekać z pięć lat! Numer poświęcony jest częściowo 40-leciu Parku i otwiera go homilia wygłoszona z tej okazji przez ks. Prymasa Józefa Glempa. Potem jest referat dyrektora dr Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna z okazji jubileuszu i kalendarium historii Parku od pierwszych inicjatyw ochrony Tatr (rok 1765). Do jubileuszu nawiązuje też artykuł doc. Zbigniewa Mirka: "Refleksje na 40-lecie" i Adama Li-beraka: "128 a nie 40". Bardzo ciekawy jest artykuł pletwonurka Piotra Stósia pt. "Podwodne krajobrazy". Nie miałam pojęcia o istnieniu tak

bogatego życia na głębinach Morskiego Oka i Czarnego Stawu pod Rysa-mi. Niestety, oprócz zebrania ciekawych materiałów naukowych pletwonurkowie wykryli także ogromne wysypiska śmieci na znacznych głębokościach w Mor-skim Oku. Widać najłatwiej było wyrzucać śmieci do przerebłi! Pletwonurkowie wysprzątali obecnie stawy. Giewont - najpopularniejszy szczyt tatrzański i problemy związane z chodzeniem na niego, w tym wypadki górskie - opisał Krystyna Sałyga-Dąbkowska i Adam Marasek. Adam Liberak przypomniał, jak jego ojciec w latach dwudziestych poradził sobie jako nadleśniczy z plagą kornika w lasach tatrzańskich. A co będzie teraz, gdy kornik znów atakuje? Jest też szereg innych interesujących artykułów w tym numerze. Kończy go pożegnanie prof. Mieczysława Klimaszewskiego, wioleotnie-go przewodniczącego Rady Naukowej Parku. Sądzę, że numer da się zamówić w Parku. Zachęcam do lektury!



40-sta rocznica tragedii alpejskiej.

9 sierpnia 1957 roku Stanisław Groński wraz z dwoma Jugosłowianami wyruszyli na trawersowanie grani Mont Blanc. Wkrótce nastąpiło załamanie pogody. Na poszukiwania zaginionych wyruszyło kilka wypraw ratowniczych, które nie dały żadnego rezultatu.

18 sierpnia 1957 roku Wawrzyniec Żuławski wraz z trzema towarzyszami zdecydował się przylączyć do jeszcze jednej. Zginął w lawinie, która wrzuciła go do szczeliny lodowca i na zawsze tam pozostał. Jego partner Stanisław Biel zatrzymał się na brzegu szczeliny i został uratowany.

Pamięci Żuławskiego - znanego alpinisty, kompozytora i pisarza, ówczesnego prezesa Klubu Wysokogórskiego - poświęcono kilka tablic, m.in. w 1958 roku wmurowano tablicę na cmentarzu w Chamonix. Tablica znalazła się także na Symbolicznym Cmentarzu ofiar gór pod Osterwą, w dol. Mięguszwieckiej.

Zarząd Oddziału Krakowskiego PTT postanowił uczcić 40-stą rocznicę śmierci Żuławskiego odwiedzając Cmentarz pod Osterwą. Informację umieszczono w "Co słyhać?" zachęcając do udziału w tej małej uroczystości. W sobotę 16 sierpnia 1997 roku skoro świt wyruszyła na Słowację sześciuosobowa grupa zaopa-

trzona w spory suchy bukiet i dwa duże, długo palące się znicze (miały się palić trzy dni, aż do faktycznej rocznicy śmierci Żuławskiego). Autobusem, a następnie elektryczką dotarliśmy do Szczyrbskiego Pleśsa, skąd wyruszyliśmy do schroniska przy Popradzkim Pleśsie. Mając sporo czasu, gdyż termin spotkania na Cmentarzu był wyznaczony na godz. 15.⁰⁰ mieliśmy zamiar wybrać się do Hińczowego Stawu. Przelotny deszcz zatrzymał nas przy schronisku i potem nie wszyscy do Stawu zdążyli dojść.

O 15⁰⁰ na Cmentarzu oczekiwał nas z kamerą Antosław Dawidowicz. Bukiet został umocowany pod tablicą, a dwa znicze ustawiono na skalnej półce poniżej. Po krótkim spacerze zeszliśmy do elektryczki i dojechaliśmy do Smokowca. Tu rozstaliśmy się z Antosławem, który rozpoczął pobyt na Słowacji. Pozostali wrócili do kraju, mnie akurat kończył się urlop.

Żalować tylko można, że więcej osób nie przybyło na Symboliczny Cmentarz.



WAKACYJNY PRZEGLĄD PRASY

W tym roku spędziłam czterotygodniowy urlop na Podhalu. Dzięki temu na bieżąco mogłam czytać "TYGODNIK PODHALAŃSKI", który do mnie dociera normalnie z dużym opóźnieniem lub nie dociera wcale. Podzielię się z Wami informacjami, które mnie zainteresowały

W Tatrach przybyło misi. Jolanta Flach w nr 26/97 Tygodnika opisała szczęśliwie zakończone, bliskie spotkanie juhasa z Rusinowej Polany z olbrzymim niedźwiedziem. ("W paszczy olbrzyma"). W rejonie Rostok pojawiła się nowa niedźwiedzia mama z dwoma niedźwiadkami. Wiele ciekawych faktów z życia misi opisuje też autorka w nr 29-30/97 Tygodnika Podhalanskiego.

Na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska RP w dniach 18-19 czerwca hr. przedstawione zostały założenia *Konwencji Alpejskiej*, przestrzeganej przez wszystkie państwa, na których terytoriach leżą Alpy. "Konwencja - oprócz działalności ekologicznej - dąży do podtrzymania tożsamości kulturowej i społecznej mieszkańców obszarów alpejskich oraz do racjonalnego i oszczędnego użytkowania gleby. Zajmuje się działalnością na rzecz znacznego zmniejszenia emisji zanieczyszczeń i zredukowania ich szkodliwości, a także przywrócenia naturalnej jakości wód. Ochronie podlega przyroda i krajobraz, które muszą tworzyć harmonijną całość... Chronione są lasy górskie. Umowa wprowadziła ograniczenia działalności turystycznej i wyznaczyła strefy, których nie można na ten cel przeznaczać." Wzorować się ma na niej Konwencja Karpacka.

Jolanta Flach prowadzi w Tygodniku Podhalanskim interesujący cykl "Kwitające Tatry". Zapoznaje czytelników z roślinami tatrzańskimi.

DAMIĘTNIK PTT - NASZA WIZYTÓWKA

Redakcja czeka na materiały do VI tomu Pamiętnika PTT za rok 1997. Równocześnie przypominamy o rozsprzedaży poprzednich tomów: III, IV i V (tom I i II wyczerpane).

Dlaczego Ojciec św. nie został honorowym obywatelem Zakopanego?

Rada Miasta Zakopanego zrezygnowała z nadania członkostwa honorowego Ojcu św. ze względu na wcześniej przyznane w Zakopanem tytuły (działaczowi PPR, obywatelowi radzieckiemu za "wyzwolenie Zakopanego"). (Tyg. Podh. nr 26/97)

12 lipca br ks kardynał Franciszek Macharski poświęcił **nowy kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Rzepiskach**. (Tyg. Podh. nr 28/97)

Powódź na Podhalu.

W nr 27 i 28 (13 i 20 lipca br.) ukazały się na pierwszych stronach obszerne informacje o szkodach wyrządzonych przez powódź na szerokim pojętym Podhalu. A oto fragment oceny po szkodach: *"Zdaniem ekologów - naturalne torfowiska, będące rodzajem gąbki wchłaniającej wodę, uratowały przed powodzią Orawę. Natomiast uregulowany system progów wodnych Białego Dunajca spowodował większe szkody niż Czarny Dunajec"*.

Precz z obcymi, zauleczonymi chwastami!

Referat Ochrony Środowiska i Gospodarki Rolno-Leśnej przystąpił dnia 7 lipca do akcji niszczenia barszczu Sosnowskiego zwanego też barszczem kaukaskim. Jest to przywleczony do Polski bardzo niebezpieczny, parzący, a równocześnie bardzo agresywny i żywotny chwast. Drugim takim chwastem jest rdest sachaliński. Obie rośliny można spotkać w Zakopanem.

Wokół Olimpiady 2006.

Według informacji z 13 lipca br. Zakopane chciało samodzielnie zorganizować Olimpiadę 2006. Następnie pogodziło się z Krakowem, natomiast z grona organizatorów odpadł Szczyrk. Rada Miasta ma zamiar przy okazji wyborów parlamentarnych przeprowadzić w Zakopanem referendum w sprawie Olimpiady, co jest zalecane przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski. (Tyg. Podh. nr 32/97).

ŻYWIECCY GÓRALE NA MŁADEJ HORZE, CZYLI "I ŚWIĘTOJAŃSKI ZŁAZ GÓRALI ŻYWIECKICH ZWIAZKU PODHALAN W MILÓWCE."

Po kilku deszczowych dniach sobotni rano 21 czerwca 1997 r. promienieje słońcem i śpiewa chórem ptasich świergotów. Wczesnym przedłudniem, od strony Rycerki w "Chyżu u Bacy" na Młajej Horze pojawiają się pierwsi uczestnicy zjazdu z mgr Władysławem Motyką prezesem oddziału Górali Żywieckich Związku Podhalan z Milówki - WITOJCIE!

W południe X. kanonik Stanisław Króźel, proboszcz z Sobłówki, odprawia mszę św. w intencji członków oddziału i uczestników zjazdu. Góraliska kapela wspomagająca wspólny śpiew chwytają za serce, a mszę kończy modlitwa Anioł Pański. Gospodarz Chyża, Józef Michalik - Baca, wita X. Stanisława dziękując za odprawioną mszę, pana Władysława Motykę - prezesa Związku Podhalan, inicjatora dzisiejszego zjazdu, mgr Franciszka Kruczyńskiego - wójta gminy Ujsoły, pana Kałola z Nadleśnictwa Ujsoły, oraz wszystkich uczestników zapraszając na posady przy wotrze Prezes Motyka serdecznie witając zebranych wokół watry przypomina cele zorganizowania zjazdu, którymi są:

- ♦ integracja środowiska górali żywieckich,
- ♦ popularyzacja aktywności turystycznej,
- ♦ poznanie nowych obszarów ziemi żywieckiej.

Góraliska kapela podgrzewa góralską atmosferę tak, że wielu same nogi rwą się do tańca. Dodatkowo powodem dobrego humoru są kielbaski rozdzielane hojnie przez panią Anię - żonę prezesa. Rozbawieni i nasyćeni uczestnicy posiadów z zainteresowaniem słuchają gawędy prezesa o dziejach, współczesnej działalności oraz celach i zamierzeniach oddziału Górali Żywieckich. W zaprezentowanej książce *"Tam trza kwitnoć ka sie rośnie - Podhalański ruch regionalny na Żywiecczyźnie"* wydanej w 1996 roku nie zabrakło wzmianki o ognisku Związku Podhalan w Ujsołach powstałym w 1936 r., którego

prezesem był Józef Hulcra, oraz o konnej Banderii Góralskiej z Rajczy, Rycerki i Ujsół, która otwierała pochod górali na świecie 1937 roku w Żywcu. Przeplatane muzyką i śpiewem góralskiej nuty potoczyły się pogodki (wspominki) i góralskie - gazdowskie rozważania dzisiejszego dnia. Chętni mogli również kupić książkę, kasety z góralską muzyką oraz Pamiętniki Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego, którego schroniskiem jest "Chyz u Bacy" na Młajej Horze.

W zaproszeniu organizatorzy zjazdu czyli: Oddział Górali Żywieckich Związku Podhalan w Milówce oraz *"Chyz u Bacy"* Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego zapewniali bezpłatnie:

- ♦ dobrą pogodę,
- ♦ prawdziwie góralską atmosferę,
- ♦ wotrze,
- ♦ wrzątek.

Sądząc po atmosferze panującej w trakcie zjazdu jak również po zapewnieniach następnych spotkań, było to prawdziwie góralskie spotkanie. Może środowisko górali z Ujsół nawiąże do tradycji góralskiej swojszczyzny i włączy się w działalność Związku Podhalan.

Młoda Hora 11.07.1997

BACA - Józef Michalik

Cieszę się z nadesłanej od Bacy informacji, gdyż sama brałam udział w promocji w/w książki w Centralnej Bibliotece Górskiej PTTK, która odbyła się 27 maja 1997 r. Miałam wówczas okazję poznać pana Władysława Motykę, X Władysława Zaźla z Kamesznicy, wielkiego orędownika odradzania się ruchu regionalnego na Żywiecczyźnie oraz posłuchać występów zespołu regionalnego, który swym graniem i ochoczym śpiewaniem przepłatał imprezę. Mam książkę z dedykacją autora i kasety. Takiej działalności należy tylko przyklasnąć!



STATUT PTT - KOREKTA OCZYWISTEGO BŁĘDU

Na posiedzeniu Zarządu Głównego PTT w Szczawnicy Wiceprezes Maciej Zaremba zwrócił uwagę na fatalny błąd w tekście Statutu PTT. Błąd powstał prawdopodobnie przy zmianie numeracji paragrafów w czasie redagowania zmian Statutu w grudniu 1995. Błąd ten figuruje w tekście Statutu, wpisanym do rejestru Sądu Wojewódzkiego w Krakowie 25.10.1996.

Zanim błąd zostanie sprostowany w dokumentach sądowych, podajemy na użytek wewnętrzny prawidłowe brzmienie paragrafów 35, 36 oraz 47.

§ 35

1. Główna Komisja Rewizyjna kontroluje całokształt działalności PTT, składa sprawozdania Zjazdowi Delegatów oraz realizuje inne uprawnienia przewidziane w niniejszym statucie.
2. Główna Komisja Rewizyjna składa się z 5-7 członków, którzy wybierają ze swego grona przewodniczącego, zastępcę i sekretarza.
3. Postanowienia § 33 pkt. 2 oraz pkt. 4 stosuje się odpowiednio.

§ 36

1. Główny Sąd Koleżeński rozpatruje sprawy dotyczące nieprzestrzegania przez członków PTT postanowień statutu, uchwał władz PTT, przepisów prawa oraz zasad współżycia społecznego.
2. Główny Sąd Koleżeński działa jako Sąd odwoławczy w stosunku do orzeczeń sądów koleżeńskich oddziałów oraz jako sąd pierwszej instancji dla członków władz naczelnych. W tym ostatnim przypadku drugą instancję stanowi Zjazd Delegatów.
3. Główny Sąd Koleżeński składa się z siedmiu członków, którzy wybierają spośród siebie sekretarza, przewodniczącego i jego zastępcę.
4. Tryb postępowania Sądów Koleżeńskich określa regulamin uchwalony przez Główny Sąd Koleżeński.
5. Sądy Koleżeńskie mogą orzekać następujące kary:
 - a. upomnienie,
 - b. zawieszenie w prawach członka na okres 2 lat,
 - c. wykluczenie z PTT.
6. Postanowienia § 33 pkt. 2 i pkt. 4 stosuje się odpowiednio.

§ 47

1. Zarząd Oddziału składa się z prezesa i 7-10 członków wybieranych przez Walne Zgromadzenie. Zarząd wybiera ze swego grona wiceprezesa, sekretarza i skarbnika.
2. Przepisy § 33 pkt. 2-5 stosuje się odpowiednio.
3. Prezes Oddziału lub upoważniony przez niego przedstawiciel bierze udział w posiedzeniach Zarządu Głównego z głosem doradczym.

Maciej Mischke
Wiceprezes Zarządu Głównego

W miesiącach wakacyjnych zostały podniesione o 100% *opłaty za wstęp do TPN*: normalne - 2 zł, ulgowe - 1 zł. Z własnej autopopłaty podaje, że opłaty pobiera się dosłownie przy każdej "Dziurze", natomiast im "dalej w las", tym strażników nie uświadczysz.

W Muzeum Tatrzańskim otwarto dnia 7 lipca wystawę poświęconą TOPR-owi pt. "*Ludzie spod niebieskiego znaku*". Tymczasem dr Robert Janik został wybrany ponownie naczelnikiem TOPR, jego zastępcą został Wojciech Mateja.

Przyczynok do sagi rodu Andrusikiewiczów.

W nr 27 ukazało się bardzo ciekawe wspomnienie o wnuku przywódcy powstania chochołowskiego Jana Kantego Andrusikiewicza - Romanie Emanuela Andrusikiewicza, piszącym pod pseudonimem "Jacek Obrochta" [1862-1924]. Tę postać zapomnianego piewcy Podhala i góralszczyzny przypomina jego z kolei wnuk - Andrzej Andrusikiewicz.

Henryk Mogilnicki opowiedział o swoich wspinaczkach z Wiesławem Stanisławskim. Wspomnienia spisała i opublikowała w Tygodniku Podhalanskim nr 28/97 Jolanta Flach.

Nowe "Wierchy".

Na tej samej stronie ukazała się obszerna recenzja 62 tomu "Wierchów". Rocznik ukazał się wreszcie na bieżąco. Został dedykowany Władysławowi Krygowskiemu w czterdziestą rocznicę urodzin.

Polacy w Patagonii - Anno Domini 1997.

Apoloniusz Rajwa w nr 29-30/97 Tygodnika pisze o sukcesach odniesionych przez polską wyprawę w Andy Patagońskie. Uczestnikami wyprawy byli: Janusz Gołąb, Jan Muskat, Ryszard Pawłowski i Adam Potoczek (ten ostatni - prezes KW Kraków).

Z dawnych legend.



Ks Witold Józef Kowalów przypomina legendę o śpiących rycarzach na tle spiczyny ks Michała Stanisława Głowackiego [1804-1846], a Beata Zalot pisze o zbójnikach. (Tyg.Podh. nr 29-30 i 31/97).

O ks.Ferdynandzie Machay'u i Tadeuszu Staichu.

W obszernych artykułach przypomniano rocznice śmierci:

- ♦ 30-ścią ks Ferdynanda Machay'a kapłana, patriotę, niestrudzonego budziela polskości na Spiszu i Orawie (w nr 29-30/97).
- ♦ 10-tą Tadeusza Staicha, wielkiego miłośnika "skalnej ziemi" (w nr 31/97). Tadeusza Staicha wspominał też Tadeusz Z. Bednarski w Dzienniku Polskim z 2-3.08.1997.

W artykule *"Byłam w rękach Boga"* Marek Grocholski opisał szczęśliwie zakończone perypetie 72-letniej pani Janiny K., która pobłądziła w Tatrach Zachodnich i dopiero po 4 dniach dotarła do ludzi w dol. Cichej, po stronie słowackiej. TOPR poszukiwał jej bezskutecznie; do domu wróciła sama. (Tyg.Podh. nr 31/97).

U honorowanych.

Ks. Kardynał Franciszek Macharski udekorował burmistrza Zakopanego Adama Bachledę Curusia medalem Komandorium św. Grzegorza Wielkiego. Jest to jedno z najwyższych odznaczeń przyznawanych przez Watykan osobom świeckim. (Tyg.Podh. nr 32/97).

9 sierpnia br. w "Białej Izbie" Związku Podhalan odbyła się promocja książki pt. *"Genealogia rodu Gąsieniców"* w Zakopanem, autorstwa Marii i Józefa Krzeptowskih Jasinków. Jest to pierwszy tom z serii "Podhalańskie osadnictwo rodowe". (Tyg.Podh.nr32/97)

Zakopiańskie trojaczki.

10 sierpnia 1997 po raz pierwszy w historii zakopiańskiego szpitala przyszły na świat trojaczki: dwie dziewczynki i chłopiec. (Tyg.Podh nr 32/97).

Z dala od zdeptanych szlaków...

BIWAK NA KOSKOWEJ GÓRZE

Jakiś czas temu rozpisywałem się na lamach "Co słychać" o urokach mało znanego szerokiej rzeszy Beskidu Małego zachęcając do spróbowania czegoś innego niż zwykle. Zaowocowało to Ogólnopolskim Spotkaniem Członków PTT właśnie w tych górach. Tym artykułem chciałbym kontynuować cykl opisujący ciekawe wycieczki poza tradycyjnie uczęszczane trasy turystyczne, a które miałem przyjemność poprowadzić podczas tych wakacji. Cykl ten jest oczywiście otwarty dla wszystkich. Warunkiem jest w miarę dokładny, przewodnikowy opis trasy, wraz z wariantami dojazdu. Zapraszam!

Koskowa Góra 847 m.n.p.m.

Czy ktoś zna Beskid Średni poza starymi przewodnikami? W jego środkowej części, położonej pomiędzy dolinami Skawy i Raby, Koskowa Góra jest najwyższym punktem. Rozciąga się z niej wspaniała, "szkoleniowa" panorama, którą uważam za jedną z najciekawszych w Beskidach. Widąc właściwie naokoło: Beskid Żywiecki, Średni, Wyspowy i kawałek Gorców. Jak tam trafić? Zaplanowałem dla ośmiu-osobowej grupy dwudniowy wyjazd z biwakiem (na zachód od doliny Raby nie istnieje w Beskidzie Średnim typowo górskie bazy noclegowe), którego celem było zapoznanie się z pasmami Koskowej Góry oraz Babicy 727m. Chciałem też, aby ten wyjazd był "mini-trekkingiem" zapoznającym ze sztuką biwakowania w górach, do czego Koskowa świetnie się nadaje. Oto harmonogram trasy:

Dzień 1: Pcim (Dojazd autobusem z Krakowa linią zakopiańską - Kotoń Zachodni 773m (2,45h) - Parszywka (Parszywka) 848m (2h z Kotonia) - skrzyżowanie szlaków pod Koskową Górą (20min z Parszywki) cały czas znakami żółtymi; dalej znakami niebieskimi na szczyt Koskowej Góry i biwak na szczycie (20 min od kapliczki).

Dzień 2: Koskowa Góra - Wieś Bienkówka - Bienkowska Góra 676m za znakami niebieskimi ok (2,15h). Dalej czerwonym szlakiem przez Babicę 727m (30 min z Bienkowskiej). Trzebuńską Górę 625m, Sularzówkę 617m i Plebańską Górę 508m do Myślenic. (3,5h z Babicy)

Co ciekawego po drodze ?

Trasa w większej części wiedzie lasami, ale z licznych polan są impo-

nujące widoki na okoliczne pasma. Często po drodze mijamy krzyże i kapliczki (zwłaszcza kaplica z 1905 roku w przysiółku na Praszycy) zapewne kiedyś wyznaczające szlak wędrowcom i będące dowodem pobożności górali. Często mijamy szachownice pól obserwowując konną orkę. Ciachawostka są stare kamienne szalasy na obniżeniu pomiędzy Kotoniem i Praszycą. Osobliwością pasma Babicy są też liczne zdżdziczałe sady.

Gdzie biwakować ?

Koskowa Góra jest świetnym miejscem na biwak. Na szczycie duża, płaska łąka, miejsca pod ogniska, niedaleko do skraju lasu. Wodę czerpiemy z gospodarstw w przysiółku U Koska (10 min od szczytu). Mieszkańcy odnosili się do nas bardzo życzliwie. Wodę na trasie można brać ze studni w gospodarstwach. W paśmie Babicy nie ma wody!

Konfiguracja terenu

Na trasie nie ma raczej większych podejść dzięki czemu wędrowka z pełnym obciążeniem nie sprawia trudu. Jedyną "wyrpą" jest podejście pod Parszywkę ostrym, zalesionym stokiem.

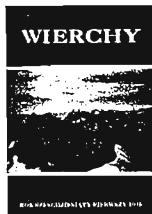
Podsumowanie

Naprawdę warto. To zupełnie coś innego niż tradycyjna Rysianka.Góry, pola, kapliczki, przysiółki... Widzimy codzienne życie tutejszych mieszkańców. Nasze wyobrażenia co do ruchu turystycznego przeszły wszelkie oczekiwania. Na całej weekendowej trasie nie spotkaliśmy nikogo! Przyczyną jest zapewne brak bazy górskiej na tym terenie i coraz gorszy dojazd przez ciągle zmniejszanie liczby deficytowych autobusów.. Z pewnością zagospodarowanie Koskowej Góry przez PTT przyczyniłoby się do upowszechnienia tego terenu wśród turystów. Miejsce na stację turystyczną z pewnością by się znalazło, jak i miejsce dla wielu wielbieli gór. Na razie jednak ja i moi Przyjaciele zapraszamy wszystkich na wspaniałe biwaczków na Koskowej. A gdy podczas sierpniowej nocy spadnie gwiazda... zazwyczaj sobie tu NASZEGO chroniska.

Michał L. Myśliwiec
Kraków



RECENZJE W "GÓRACH"



„Wierchy. Rocznik poświęcony górcom. Organ Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK” 1995 (wyd. 1996) nr 61, fotografie barwne i czarno-białe, stron 353.

Mam takie dziwne wrażenie, że coraz trud-

niej jest mi znaleźć w „Wierchach” coś naprawdę interesującego – pisząc przewodnik i zapewne krzywdząco (hal trudno): coś poświęconego górcom. Popatrzmy na tytuły w głównej części. I co? Wstępniak szefa Komisji Turystyki Górskiej PTTK, który już bodajże trzeci raz z rzędu pisze właściwie o tym samym, tzn. o tym, że w górach robi się ciasniej; następnie dosyć odkrywczo dowiadujemy się, że *zagadnienie stosunku do niebezpieczeństw, lęku, śmierci to jeden z podstawowych problemów alpinizmu*; ktoś dopisał niezbrane listy Stanisława Witkiewicza; pisarsze sprzykali się kiedyś z Iwoniczem, a lasy tatrzańskie mają 13 tys. lat; albo: jakie jest znaczenie i funkcja stroju podhalańskiego we współczesnym życiu mieszkańców Podhala. Gdyby nie *Kronika*, w której z zainteresowaniem – ba! niemal z wypiekami na twarzy – przeczytałem *Wielogłosie o nowej encyklopedii tatrzańskiej...* (chodzi oczywiście o *Wielką encyklopedię tatrzańską* Zofii i Witolda H. Paryskich), to uważałbym, że wydane przeze mnie 26 złotych poszło „w błoto”.



„Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” 1996 nr 5, fotografie barwne i czarno-białe, mapki, stron 426.

Mogło się wydawać, że będzie to kolejna efemeryda wydawnicza (po

upadku niezwykle cennych „Hal i Dziedzin”, której grozi rychła plajta. Tymczasem, podobnie jak samo Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (w przeciwieństwie do reaktywowanego ponoć Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego), „Pamiętnik PTTK” rozwija się i z roku na rok staje się coraz *hrubsy*. Płaty już tom oferuje nam całkiem sporą dawkę Karpat Rumuńskich – to w całości zasługa Michała Ronikiera z krakowskiego Studenckiego Koła Przewodników Górskich. Wśród autorów tego działu m.in.: tenże Ronikier o Karpatach Podludniowych, Jerzy Montusiewicz o Górach Za-

chodnich, a o Rumuńskich Karpatach Wschodnich – Aleksander Dymek, pierwszorzędny przewodnik karpacki, który kiedyś zagroził *wiecznym potępieniem* tym, który osmieliłby się poddać krytyce *też o niesłychanej atrakcyjności obszaru nazwanego Rumunia*. Ale to nie wszystko. Znajdziemy tu: znakomicie zilustrowany artykuł Haliny Piękoś-Mirkowej pt. *Rosliny Karpat Polskich* (gorąco polecam!); zaproszenie w Mały Pamir skierowane od Jerzego Wall do uprawiających turystykę ambitną (owozem, owszem), trochę tatrzańskich wspomnień (swoista zachęta do zejścia ze znakowanego szlaku), no i nieco publicystyki oraz aktualności z życia PTT.



„Plaj. Almanach karpacki. Półrocznik Towarzystwa Karpackiego” 1996 nr 13 (jesień), fotografie czarno-białe, stron 195.

W tym numerze: duża grupa tekstów o Karpatach Ru-

muńskich. Czyżby wracała moda na Rumunię? Po krakowskim informatorze, pt. *Bucovina*, nastąpiła cisza wypełniona jedynie coraz bardziej tragicznymi informacjami na temat przemian 1989 roku w Rumunii. Potem długo-długo nic, oprócz „mrozących krew w zylach” opowieści o ukrywających się w górach uzbrojonych po zęby oddziałach „Securitate”, aż wreszcie się zaczęło. Teraz te wyjazdy przynoszą plony. Najbardziej zaciekawił mnie artykuł Feliksa Roszki traktujący o rumuńskiej balladzie *Miorica*. Zaprawdę jest to arcydzieło twórczości ludowej i również dla mnie – najpiękniejsza epopeja pasterska świata. Treść ballady w skrócie: trzej pastersze schodzą ze swymi trzodami w dolinę; zaczarowana owieczka Miorica ostrzega jednego z nich, że dwaj pozostali chcą go zabić i zabrać mu jego owce; pasterz prosi więc owieczkę, żeby powhacowało go przy szalasiu, a matka powiedziano, że ożeni się gdzieś daleko. Autor zamieszczył dodatkowy zapis nutowy, który przegrałem sobie na flecie i ciągle nie mogę oprzeć się fascynacji archaiczną melodią *Mioricy*. Oprócz tego m.in.: *Z przeszłości i teraźniejszości regionu pienińskiego* prof. Romana Rein-fussa, niebawiele interesująca opowieść Adama Bartosza pt. *Bobowski cadyk i jego chasydy* oraz przedruk mało znanego artykułu Stanisława Vincenza pt. *Resztki archaicznej kultury u Huculów*. Ponadto: kapitalne wiersze Wandy Czubernatowej o ginących górach i starym Turbacu, notka o sanktuarium maryjnym w Litmanowej, Wetlina latem 1934 roku, szkice biograficzne, książki oraz miscellanea.

Spytujemy do Krościenka.

Po ponad dwudziestoletniej przerwie otwarto przystań flisacką w Krościenku. Dzięki temu będzie można obecnie dopływać ze Sromowiec do Krościenka lub kończyć spływ w Szczawnicy, a także przepływać tylko ze Szczawnicy do Krościenka. (Tyg. Podh. nr 32/97)

Walcmy z kornikiem!

Leśnicy z Krościenka apelują o zdecydowaną walkę z kornikiem poprzez usuwanie chorych drzew, co zapobiegnie rozprzestrzenianiu się szkodników. (Tyg. Podh. nr 32/97). A co z kornikiem w tatrzańskich lasach i jego ochroną w ścisłych rezerwach? Co wygynie tam prędzej - korniki czy drzewa?

Trwają obchody 100-lecia „Domu pod Jedlami” zbudowanego według projektu Stanisława Witkiewicza dla rodziny Pawlikowskich. W początkach sierpnia odbył się na Kozincu zjazd rodzinny, a wkrótce odbędzie się sesja naukowa „Kultura a Natura”. Z okazji jubileuszu z wnukiem Jana Gwalberta Pawlikowskiego, prof. Jackiem Woźniakowskim rozmawiał Marek Grocholski (Tyg. Podh. nr 32/97)

Krupówki jak Karmelicka

Mimo pełni sezonu, za czasu mojej bytności w Zakopanem trwał cały czas remont Krupówek polegający na odfundowaniu kostki brukowej. Aleksander Zaczynski w liście do Redakcji (Tyg. Podh. nr 32/97) narzeka na te innowacje: „*Nowe Krupówki. Jak po nich chodzić?*” (podobne narzekania słyszy się i w Krakowie odnośnie Karmelickiej). Pan Zaczynski upomina się od trzech lat bezskutecznie o naprawę zabytkowej drogi na Harendę, zwłaszcza zdewastowanego mostku. Narzeka na przyciępanie pienezkami do drzew reklam i nekrologów, niechlujne ogłoszenia, głupie napisy na elewacjach budynków. Zakopane należy do „Forum Czystych Miast”. *Na takie właśnie miasto, ale bez Olimpiady 2006”, która by nam zniszczyła pierwotność Zakopanego i przyrodę Tatr oczekujemy*” kończy korespondent.



JEDZIE BIESZCZADZKA CIUCHCIA !

Bieszczadzka Ciuchcią znalazłem tylko ko studenckich opowieści moich rodziców włączających się niegdyś po wyludnionych górach i z kilku starych piosenek turystycznych zasłyszanych gdzieś przy ognisku. O jej obecności w "duchowym klimacie" tych gór świadczyły zardzewiałe tory przekraczające szose gdzieś pod Smerkiem, znikające w gąszczu zarośli i stacja w Majdanie, gdzie na bocznicach tłoczyły się niepotrzebne nikomu wagoniki. Takie śmiesznie malutkie, zupełnie bez hamulców. Do tego wieczorami po Wołosatem ciągnęły się stare piosenki o podróżowaniu ciuchcią po bieszczadzkiem Dzikim Zachodzie. Tak by się chciało powlec się w kłębach pary przez zielony świat...

Któs pomyślał i w ogóle to dobrze, że czasem ktoś myśli, bo z tego myślenia różne ciekawe rzeczy wynikają. Oto 4 lipca tego roku, po wielu latach bezsensownego rdzewienia, ruszyła na szlak ciuchcia. Na razie tylko z Majdanu do Przysłopia ale za to zgodnie z tradycją: na przejechanie 12 km sześć wagoników załadowanych pod sufit pasażerami potrzebuje około godziny. Ceny niewygórowane: 3 zł za cały bilet. Kolejka musi finansować się sama. Zebrane fundusze pozwolą w przyszłym roku przedłużyć trasę do Wetliny. Co roku po kawałku - jak tylko pasażerowie dopiszą. W rozkładzie jazdy jeden kurs dziennie o 9⁰⁰ z Majdanu. Chętnych na tę niecodzienną podróż z tamtych lat bywa jednak czasem tak wielu, że pociąg rusza w kilka kursów pod rząd. I tak będzie do 30 sierpnia. A jakie wrażenia z jazdy ?

Na wieść o uruchomieniu kolejki razem z grupką znajomych "górali honoris causa" pakujemy

manele i po raz drugi w tym roku ruszamy z Krakowa w Bieszczady specjalnie by odbyć szaleńcza podróż szaloną kolejką leśną. W sobotę parę minut przed 9⁰⁰ docieramy do Majdanu. Wita nas tłum ludzi stojących w ogonku do kasy. A na peronie stoi Ona: sześć zielonych wagoników z tajemniczym napisem OKL Cisna zapiętych do... i tu rozczarowanie - do lokomotywy spalinyowej. A gdzie syk pary i kłęby dymu ? Lokomotywa parowa jest zbyt kłopotliwa w utrzymaniu a ludzi do obsługi właściwie nie ma. Rozumiemy to. Zajmujemy miejsca na drewnianych ławeczkach. Ludzie machają zgrupadzoną na Majdanie jakby udawali się w naprawdę daleką podróż. Konduktor wskazuje do tyłu i odjazd. Kolejka rusza delikatnie bez zgrzytów i szarpania. Po chwili osiągamy prędkość pod różną 12 km/h. Jedziemy kołysząc się przez gęste zarośla. To naprawdę wspaniale przeżycie.

9¹⁵ - stacja Cisna. Do naszego wagoniku wskakuje grupka z gitarą. Po chwili "mkniemy" wśród pół namiotowych. Ludzie machają do nas. Grupka z gitarą zaczyna śpiewać piosenki turystyczne w rytm stuków kół. To jest to! Mijamy stare znaki kolejowe, stare rozjazdy i to wszystko, co pozostało po dawnej świetności ciuchcia. Na tym odcinku dosłownie przedzieramy się przez krzaki. W końcu jest to kolejka leśna...

Około 9³⁰ docieramy do stacji Dołżyca. Tu nikt nie wsiada i w ogóle jest to szczerze pole, ale jak stacja to stacja. Ruszamy dalej mijając rozpadające się budynki PGR-ów. Jedziemy obok drogi. Kierowcy zatrzymują się i machają do nas. Cały wagon śpiewa "Jedzie pociąg z daleka - na nikogo nie czeka - bo i

tak każdy go dogoni". Jest naprawdę wesoło. Na ostrych zakrętach wychylam się aby fotografować wiążący się skład W następnym numerze będą fotki !

10⁰⁰ - stacja końcowa Przysłop. Wszyscy wyskakują z kolejki trzaskać zdjęciami. Mamy pół godziny czasu do odjazdu. Obsługa pociągu przepina lokomotywę na drugą stronę składu. Załapuję się na krótką przejażdżkę w kabynie maszynisty. Obok torów można kupić pamiątki i słodycze. Tłum ogląda manewr głośno dyskutując. Widać, że się podoba

10³⁰ - Gwizdek. Wracamy z powrotem tą samą trasą przez chaszczę. W wagoniku grupka z gitarą rozpoczyna kolejny koncert. Mijamy drzewa, samochody stojące na drodze i bieszczadzkie szczyty. Siedzę na stopniach kolejki i tak sobie marzę, że kiedyś jadąc w Bieszczady wsiądę w Rzepedzi do sapiącego pociągu i w małym wagoniku wraz z rozśpiewaną grupą wyruszymy na spotkanie przygody jak moi rodzice za studenckich czasów. "Jeżeli pasażerowie dopiszą", jak mawia konduktor.

Michał L. Myśliwiec
Kraków



Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Michał L. Myśliwiec

(Teksty niesygnowane: Barbara Morawska - Nowak)

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW tel. 634-05-89

Internet: mlm@pp.com.pl